

Trafiłowski, Piotr

„Iucunda familia librorum. Humanisci renesansowi w świecie książki”, Janusz S. Gruchała, Kraków 2002 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 94/2, 216-218

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

fundamentalny akt, który daje początek państwu, a zarazem uświadamia Czechom ich poddanie następcom pierwszego księcia — przyrodzonej dynastii, Przemysłidom. Szeregi praskich książąt dokumentują tę wieczną i przyrodzoną władzę rodu. Do nich zaliczają się również książęta morawscy, jako członkowie dynastii. Z punktu widzenia fundatora, malowidła miały w sposób widoczny podkreślić prawo morawskiej linii Przemysłidów do tronu praskiego.

Na osobne potraktowanie zasługuje tekst Dušana Třeštika. Jest to w zasadzie błyskotliwie przeprowadzona recenzja poglądów Jaroslava Zástery⁴. Nie byłoby w tym nic szczególnego, bo przecież historycy często ze sobą polemizują. Tu jednak autor zdaje się być szczerze zbulwersowany poglądami Zastery oraz tym, że znajdują one zwolenników wśród innych czeskich mediewistów i amatorów. Záštera lansuje tezę, że kolebką czeskiej państwowości były Morawy, a dokładniej Znojmo. Właśnie w tym grodzie widzi główną siedzibę Metodego. Ponadto Przemysłidzi mieliby być boczną gałęzią morawskiego rodu Mojmirowiców, w dodatku potomków Samona. Korzystając z „usług” Kosmasa, świadomie zafalszowali prawdę o pochodzeniu swojej władzy, usuwając w zapomnienie tradycję o wielkości Moraw. Wszystkie te rewelacje Záštera wyczytał z malowideł ściennych w rotundzie znojmskiej.

Odnosi się wrażenie, że nie tylko tekst Dušana Třeštika, ale i cała książka powstała właśnie w celu ostatecznego sformułowania poglądów i prawdopodobnych wniosków na temat tego, co wyobrażono w rotundzie w Znojmie, a także po to, aby dać odpór fałszywym interpretacjom wypływającym li tylko z bogatej wyobraźni badaczy. Nie zmienia to faktu, że jest to pozycja ze wszech miar ciekawa, daje bowiem możliwość zapoznania się z jednym z bardziej niezwykłych i unikatowych zabytków sztuki romańskiej w średniowiecznej Europie Środkowej.

Joanna Sobiesiak
Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej
Instytut Historii

Janusz S. Gruchała, *Iucunda familia librorum. Humaniszceni renesansowi w świecie książki*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2002, s. 325.

Jednym z głównych humanistycznych symboli epoki Renesansu (można nawet stwierdzić, że wręcz najważniejszym) stała się książka. Była ona bowiem nie tylko nośnikiem pewnej nowej treści, prądu umysłowego poruszającego Europę na przestrzeni XIV–XVI w. Dla współczesnych była ona czymś znacznie więcej niż tylko martwym przedmiotem, elementem warsztatu pracy: była niemal żywą istotą przybierającą ludzkie cechy, personifikacją zmarłego przed wiekami autora. Książka stawała się domownikiem, przyjacielem, pasją życia. Jak wielką przywiązywano do niej wagę, wskazują nie tylko teksty humanistyczne, ale również liczne przedstawienia ikonograficzne.

W polskim piśmiennictwie powojennym doczekaliśmy się już kilku mniej lub bardziej obszernych studiów historyczno-bibliologicznych, podejmujących tę problematykę. Wskazać tu można dla przykładu opracowania Wandy Szelińskiej, Stanisława Grzeszczuka, Hanny Dziechcińskiej czy Alodii Kaweckiej-Gryczowej. Skupiają się one jednakże najczęściej na zagadnieniach dotyczących Polski. Tematyka ta daleka jest jeszcze od wyczerpania, dlatego też każde nowe jej opracowanie należy przyjąć ze szczerą radością.

⁴ J. Záštera, *Původ pětové koruny. Postavy panovníků na českých a moravských denárech*, Znojmo 1986 oraz idem, *Znojmská rotunda a Velká Morava*, Brno 1987.

Takim właśnie kolejnym głosem w dyskusji jest najnowsza książka Janusza S. G r u c h a ł y. Do najbardziej interesujących jej części należy zaliczyć tę otwierającą tom („Książka jako przedmiot badań historia kultury”), która omawia stan współczesnych europejskich i amerykańskich badań nad historią kultury oraz ich metodologię, rozdziały: „Gromadzenie książek” oraz „Między kopistą a filologiem”, a także podrozdziały: „Lektura pośmiertna” (dotyczący motywu książki na pomnikach nagrobnych) i „Nadmiar książek” (poruszający problem — według określenia Pierre’a C h a u n u — „świata pełnego”: zapelnianego coraz większą ilością dzieł literackich).

Mimo to lektura omawianej książki pozostawia znaczny niedosyt. Biorąc ten tom do rąk, zasugerowany jego tytułem, spodziewałem się otrzymać opracowanie przedstawiające powiązania między humanistycznymi pisarzami a odbiorcami ich dzieł z jednej strony oraz mecenasami z drugiej, opisujące ten trójczłonowy, symbiotyczny twór, stanowiący specyficzną społeczność miłośników książek. Cel autora, czego dowiadujemy się ze wstępu, był jednak odmienny. Było nim stworzenie studium nad mentalnością użytkowników książki, a nie opisywanie dziejów książki w epoce Renesansu, przedstawienie „osobistego stosunku do książek”, „humanistycznej formacji umysłowej” oraz „prześledzenie niektórych powtarzających się w kulturze Odrodzenia motywów, które wyrażają stan świadomości humanistów”.

Tak ambitne założenia z pewnością trudno zrealizować w jednym, nawet obszernym studium. Postawowa kwestia jednak brzmi: czy zadanie takie było w ogóle możliwe do wykonania? W tym miejscu musimy postawić fundamentalne pytanie o metodę i zakres planowanej pracy. W moim przekonaniu autor nie potrafił udzielić definitywnej odpowiedzi, jaką treść zamierza przekazać czytelnikowi. Fragmenty tej pracy, opisujące zjawiska kultury materialnej, są niezaprzeczalnie cenne. Nie udało się natomiast wykonać zadania, które zostało postawione na wstępie — aspekt psychologiczny nie został należycie uchwycony. Sądzę, że bezpieczniej byłoby określić temat pracy jako badania nad środowiskiem humanistów i dopiero twardo stanąwszy na tym gruncie w miarę możliwości czynić wycieczki w kierunku wartości bardziej ulotnych.

Do stworzenia takiej pracy należałoby wykorzystać nie tylko teksty „programowe”, czyli założenia teoretyczne zawarte w drukowanych wstępach, listach dedykacyjnych itd., jak to ma miejsce w recenzowanej pracy, lecz przede wszystkim „żywe”, osobiste przekazy, jak noty marginalne, prywatna, nie przeznaczona do publikacji dla szerszego grona odbiorców korespondencja itp. Tekst przygotowywany do druku przez autora lub redaktora nie jest przecież tym samym, co brudnopis czy prywatny list do zaufanej osoby. Podlega on pewnym modyfikacjom, stylizacji i idealizacji. W rzeczywistości więc autor bada inną problematykę, niż to sobie założył — nie formację umysłową pewnej grupy społecznej, lecz raczej topos literacki.

Czytelnika zaskoczyć musi brak kontaktu autora ze starodrukiem, z przekazem źródłowym. Opiera się on całkowicie na edycjach nowych, nie zajmując się śladami lektur na książkach. Osobiste zapiski komentujące czytany tekst, ale często również jakies współczesne wydarzenia czy osobiste przeżycia, są bardzo cennym materiałem i nie zasługują na zbywanie ich milczeniem. W efekcie więc powstaje swego rodzaju utopijne przedstawienie świata idealnego, takiego, jakim być powinien według postulatów humanistów.

Można by ułożyć całą listę niedociągnięć omawianego opracowania. Słowem nie wspomina się tu o stowarzyszeniach literackich (jak np. Sodalitas Vistulana). Podobnie niedopracowane pozostało zagadnienie, które określić można jako „uczony i krąg jego zwolenników”. Luki tej nie wypełnia nawet w części rozdział poświęcony Erazmowi z Rotterdamu. Zupełnie pominięte zostało zagadnienie dedykacji książkowych. Niesłusznie, ponieważ to właśnie one wskazują na wiele istotnych powiązań między autorem a mecenasem, mistrzem itp. Wielce znaczące dla „formacji umysłowej” autora jest, jeśli dedykował on swe dzieło nie któremuś z możnych panów, mogącemu taką dedykację hojnie wynagrodzić, lecz swemu niezbyt bogatemu przyjacielowi lub nauczycielowi, co przecież także się zdarzało. Brak tu również wielu wskazań bibliograficznych. Podrozdział „Cicha lektura” oparty jest na interesującym artykule Paula S a e n g e r a, lecz warto byłoby wskazać jeszcze podstawowe w tym zakresie, dostępne również polskiemu czytelnikowi opracowanie Jeana L e c l e r c a „Miłość nauki a pragnienie Boga” (Kraków–Tyniec 1997). Podrozdział „Portret czytelnika” warto byłoby głębiej osadzić w socjologii i trudno wprost uwierzyć, że autor pisząc go nie sięgnął po dzieło Umberto E c o „Lector in fabula” (Warszawa 1994). Podrozdział „Uobecnienie” opowiada o utożsamianiu przez humanistów nieżyjącego autora (najczęściej antycznego) z jego dziełem, czy też konkretniej z woluminami, które przechowywali w swoich domach. Mówili i pisali oni o Homerze, Cyceronie, Kwintylianie jak o osobach żyjących, z którymi przebywa się na co dzień pod jednym dachem, zasiada przy tym samym stole. Podrozdział ten byłby o wiele bardziej wartościowy, gdyby znalazło się w nim choćby krótkie wyjaśnienie „nieeuklidesowego” stosunku czło-

wieka średniowiecznego do chronologii. Ciekawie pisał na ten temat Aron Guriewicz w swoich „Problemach średniowiecznej kultury ludowej” (Warszawa 1987). Dla ludzi żyjących w dawnych wiekach czas nie był wartością liniową i gdyby przyjąć za słuszne teorie Marshalla MacLhanna, to właśnie pismo drukowane stało się przyczyną zmiany tego podejścia. A jeden z rozdziałów swej książki poświęcił przecież Janusz S. Gruchala właśnie rewolucji druku! Temat jest interesujący sam w sobie, natomiast brak głębszego wyjaśnienia pozostawia niepełny obraz zjawiska.

Zabrakło również, choćby szkicowego, przedstawienia geograficznych kierunków rozprzestrzeniania się prądów umysłowych, ich ognisk i filiacji. Jasne jest przecież, że to rozpowszechnienie dokonywało się za pośrednictwem książki. Powstawała w ten sposób sieć owej tytułowej „familii”, jednakże *sensu largo*, obejmującej całą Europę. Pamiętać przy tym należy o pewnym trywialnym fakcie: Europa nie był tworem homogenicznym, inny był Renesans włoski, inny niemiecki czy polski. Takiego rozróżnienia członków „familii” autor jednak nie przeprowadził.

Wreszcie znaczne partie tekstu czynią dość przykre w gruncie rzeczy wrażenie przypadkowego zbioru cytatów.

Nie chodzi oczywiście o to, by materiał zawarty w książce uzupełniać dorzucając kolejne szczegóły, przykłady, fakty czy też grupy zagadnień zupełnie tu nie poruszone, gdyż nie miałyby to większego sensu. Uwagi powyższe dotyczą jedynie refleksji nad samą konstrukcją i założeniami pracy. Sądzę, że temat ten wymaga przede wszystkim z jednej strony ograniczenia i uściślenia, a z drugiej strony — przemodelowania i pogłębienia przez autora badań.

Rozprawę tę ocenić wypadnie jako teoretyczny wstęp do dalszych, szczegółowych badań nad stosunkiem człowieka Renesansu do książki. Sięgnąć więc po nią bez obaw może zarówno historyk planujący rozpoczęcie własnych poszukiwań w tym zakresie, jak i nieprofesjonalista zainteresowany historią kultury europejskiego Renesansu.

Piotr Tańkowski
Szkoła Główna Handlowa
Biblioteka

Mariusz Misztal, *The Elizabethan Courtier. Ideal Versus Reality Embodied In Robert Dudley, Earl Of Leicester*, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej, Kraków 2002, s. 332.

Jest to książka naprawdę znakomita, która zyska wielu czytelników, zwłaszcza że autor, będąc jednocześnie historykiem i anglistą, napisał ją w języku angielskim, dzięki czemu tekst po publikacji od razu wejdzie w międzynarodowy obieg. Praca odbiega od tradycyjnego ujęcia stosowanego w biografiiach. Jej konstrukcja oparta została na oryginalnym pomysle zestawienia wzorca dworzanina, zaprezentowanego w XVI w. w słynnym dziele Baltazara Castiglione, z postacią faworyta Elżbiety I, Roberta Dudleya, hrabiego Leicester. Mariusz Misztal przedstawia kolejno poszczególne akapity książki Castiglione, omawiające cechy idealnego członka renesansowego dworu i zestawia je z postacią i życiem Dudleya, analizując jego powierzchowność, umysłowość, talenty i wady oraz formy działania na różnych polach. Podstawa źródłowa pracy jest imponująca. Obok źródeł archiwalnych (Public Record Office w Londynie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie) i bardzo obszernego zestawu źródeł drukowanych, Misztal wykorzystuje również bogatą literaturę dotyczącą elżbietańskiej Anglii (w tym wiele najnowszych opracowań), a także źródła ikonograficzne (m.in. portrety Dudleya ukazujące proces starzenia się i zmian fizycznych bohatera). Wśród źródeł archiwalnych i drukowanych oprócz dokumentacji dotyczącej życia polityczno-społecznego znalazły się także pozycje odzwierciedlające kulturę materialną i różne przejawy codziennej egzystencji (m.in. rachunki wydatków i ze-